№ 209. Warszawa, Wtorek 28 Lipca / 10 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Zuzanny i Dygny PP. Wschód słońca o g. 4 m. 37.—Zach. o g. 7 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, jako w najradośniejszą rocznicę urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Alexandrówny, odprawione były w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. O godzinie 10 i pół rano, zebrali się na pokojach pałacu Brühlowskiego urzędnicy władz wszelkich tak wojskowych jako i cywilnych, dla złożenia powinszowań JW. jenerał-adjutantowi Paniutin, Zarządzającemu częścią cywilną w Królestwie. Następnie JW. jenerał-adjutant Paniutin, wraz z tymiż udał się do kościoła katedralnego św. Trójcy, na nabożeństwo zakończone »Te Deum,« podczas którego działa cytadelli Alexandrowskiéj dały 101 wystrzałów.—Wieczorem dano widowisko bezpłatne w Teatrze wielkim, a miasto całe było rzęsiście oświetlone. *(Gazeta Rządowa).*

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II.
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

Zważywszy:

że wydanem z mocy Najwyższego upoważnienia postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 26go lutego (10 marca) 1857 r. przepisane zostały środki kwarantannowe zapobiegać mające wprowadzaniu do kraju zarazy bydlęcéj xięgosuszem zwanéj; artykułem zaś 27 tegoż postanowienia, Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych upoważnioną jest do wydania w jego rozwinięciu szczegółowych instrukcji i urządzeń.

Że wykroczenia przeciw takowym przepisom będąc równie szkodliwemi dla inwentarzy krajowych, jak wykroczenia przeciw przepisom mającym na celu zapobieżenie szerzeniu się pomoru bydła, są jednéj natury, a tém samém jednakowym karom ulegać powinny;

Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie Kommissji rządowych: spraw wewnętrznych i duchownych, oraz sprawiedliwości, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Winni wykroczenia przeciw środkom kwarantannowym, przepisanym postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 26go lutego (10 marca) 1857 r. oraz rozporządzeniami Kommissji Rz. S. W. i D. w rozwinięciu tegoż postanowienia wydanemi—ulegać będą karom oznaczonym w kodexie kar głów. i popr. w oddziale: o naruszeniu przepisów mających na celu zapobieżenie pomorowi bydła, a mianowicie w art. 547 i 549.

W szczególności zaś za wykroczenie większéj wagi, jako to:

Za wprowadzenie bydła stepowego przez inny jaki bądź punkt a nie przez ustanowione do tego kwarantanny wbrew art. 1 przytoczonego postanowienia o środkach kwarantannowych;

Za wprowadzenie w obręb Królestwa, wbrew art. 3 tegoż postanowienia, jakiejbądź rassy bydła rogatego z przyległego Królestwu powiatu, w którym xięgosusz grassuje;

Za wprowadzenie w obręb Królestwa bydła swojskiego z innych powiatów gubernji ościennych, w czasie grassowania w tychże gubernjach xięgosuszu przez inny jaki punkt a nie przez kwarantannę, a to wbrew art. 4 rzeczonego postanowienia;

Za obejście w jaki bądź sposób przepisu co do przeciągu czasu, przez który bydło podlegające kwarantannie winno w niéj przebywać, stosownie do art. 1 i 4go postanowienia o środkach kwarantannowych.

Za stawienie oporu lub czynienie utrudnień w zastosowaniu do tegoż bydła, należnych środków policyjno-weterynaryjnych na przypadek okazania się xięgosuszu przepisanych, również za ich niezachowanie, tak podczas pozostawania bydła w kwarantannie, jako też podczas dalszego transportowania go w kraju;

— winni ulegać będą karze oznaczonéj w art. 549 kod. k. g. i p. jak za wykroczenia wymienione w tymże artykule.

Za wykroczenia nie tyle ważne, jako to:

Za niepoddanie bydła rogatego, które odbyło tylko dwudniową kwarantannę rewizjom weterynaryjnym w miejscach do tego rozporządzeniami Kommissji Rz. S. W. i D. wskazanych; również, za prowadzenia go nie po trakcie wołowym lub nie koleją żelazną; sprzedanie takiegoż bydła w drodze lub pozostawienie na opas, albo w innym celu; wbrew zastrzeżeniom zamieszczonym w art. 13 wzmiankowanego na wstępie postanowienia;

Za wprowadzenie bydła, które odbyło dwudniową kwarantannę do takich miejsc, które nie są wymienione w art. 12 Postanowienia z d. 26 lutego (10 marca) 1857 r. lub też później zaliczone nie zostały do rzędu takichże miejsc szczegółowemi decyzjami Kom. Rz. S. W. i D.

Za wyprowadzenie takiegoż bydła, wbrew zastrzeżeniu w art. 13 tylokrotnie powołanego postanowienia, z miejsca, dokąd wolno je wprowadzać i do którego zadeklarowane było; oraz, za niezachowanie przepisanych środków ostrożności pod względem zapobieżenia styczności z bydłem miejscowem;

Za niedostarczenie przez właścicieli bydła karmu podczas pozostawania tegoż w kwarantannach, niedodanie posługi do jego pojenia, jako też za niedostarczenie środków do odbycia należnego oczyszczenia; również za spędzenie zbyteczne bydła w drodze; nie karmienie lub niepojenie go wbrew art. 15 przytoczonego postanowienia;

Za nie poddanie bydła nie stepowego wprowadzanego w jednéj z bydłem stepowem trzodzie, tymże środkom ostrożności, jakie są przepisane dla bydła stepowego, a co jest polecone art. 5 postanowienia rady administracyjnéj z d. 26 lutego (10 marca) 1857 r.

Za prowadzenie bydła na opasy po jarmarkach jesiennych, i po odbyciu skróconéj obserwacji kwarantannowéj, bez konwoju dodanego z urzędu weterynarza; również, za niezachowanie przy tém przepisanych, w myśl decyzji Rady administracyjnéj z d. 23 sierpnia (4 września) 1857 r. środków ostrożności;

Za niestosowanie się do rozporządzeń pod względem utrzymywania ogólnéj kontrolli bydła rogatego, ustanowionéj w celu przekonania się

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 207.)

— Takem się spodziewała, — odpowiedziała hetmanówna, patrząc wdzięcznemi oczyma na zarumienionego młodzieńca, — bo to samo ze siebie wynika. Cóż nam dziś więcéj potrzebne, jak miłość u braci? I czyż to nie czas już na nią po tylu leciech nienawiści i złości? Cóż nam po owych lśniących splendorach, po nieprzebranych dostatkach, po wyniosłem znaczeniu, kiedy to wszystko tak zimne, tak sztywne i oczewiście tylko li tylko wymuszone? Gdziekolwiek się obrócimy, towarzyszy nam podziw, pokłony i wszelkie oznaki uszanowania, — ale nigdzie życzliwe westchnienie, nigdzie uśmiech serdeczny. Jesteśmy jak cudzoziemcy między swoimi, jak gdyby goście w swym własnym kraju. Nie znajdując miłości u braci, zwracamy się z nabożeństwem do Boga, sypiemy złoto, aby zakupić to, czego nie umiemy zarobić, — i zakupimy wiele, może i wszystko, — oprócz serc ludzkich, których nie dostać za złoto. Ot! i dzisiejszy stan naszych rzeczy. Nie zmienił się od lat niepamiętnych dotychczas. Dziś możeby się mógł zmienić cokolwiek, — Rybiński i Ledóchowski, kierując nawę sprawy publicznéj ku jéj zbawieniu, pomimowoli i nad tem pracują. — ale podobno daremna to praca!

— Czemuż to pani? — zapytał Jerzy, do głębi serca wzruszony, — wszakżeż to tylko zależy od pana hetmana?

Zosia milczała patrząc smutno ku ziemi.

Jerzy ponowił pytanie mówiąc:

— Niech mnie pani oświeci w swéj łasce. Ja jestem bardzo daleki od tego, ażebym myślał, iż człowiek młody i zaledwie w świat wstępujący, potrafię przeważny wpływ wywrzeć na męża, osiwiałego w pracy około najważniejszych spraw narodowych; alećto czasem śpiew drobniutkiéj ptaszyny daleko głębiéj nas wzruszy, niż najhuczniejsza kapela.

To rzekłszy, czekał z wrzącą niecierpliwością jéj odpowiedzi, w któréj się spodziewał bardzo ważnych objaśnień co do charakteru hetmana.

A Zosia na to:

— Pan lubi ptaszki?

Jerzy zbladł trochę. A ona daléj wesoło:

— Ja bardzo lubię ptaszki, ale tylko śpiewające i tylko na wolnem powietrzu. Kiedy pan Jerzy przyjedzie do Brzeżan, obaczy pan u mnie całą izdebkę ptaszków, które każę łowić w jesieni, żywię przez zimę, a na wiosnę wypuszczam. I bardzo to są wdzięczne stworzenia. Przez całe lato mieszkają wszystkie w ogrodzie i za zimowlę odwdzięczają mi się śpiewaniem, a kiedy zima się zbliża, same przylatują do swojéj izdebki. Jednakże najmilszym ze wszystkich jest mi jeden słowik, który przez całą wiosnę i lato mieszka w krzaczkach pod mojemi oknami, a na zimę przelatuje do moich komnat. Z tym słowiczkiem już trzy lata się znamy i bardzo się z sobą kochamy. Rozmawiamy po kilka razy na dzień i ja go całkiem rozumiem; lubię zaś jego rozmowę tem więcéj, ile że on mnie słucha bardzo cierpliwie i nigdy mi nie zadaje

czy nie ma bydła wprowadzonego wbrew przepisom kwarantannowym lub z miejsc grassowania zarazy;

Za wprowadzenie w obręb Królestwa innych zwierząt domowych, produktów zwierzęcych i przedmiotów mogących zarazę rozszerzyć, a to wbrew szczegółowym przepisom zamieszczonym w art. 16 postanowienia z d. 26 lutego (10 marca) 1857 roku:

Za przybycie z powiatów przyległych Królestwu, a dotkniętych księgosuszem, takich osób, którym to wzbronione zostało art. 17ym tegoż postanowienia, jakiemi mianowicie są: pastuchy, rzeźnicy, garbarze, handlarze skór i bydła, pachciarze, oprawcy i konowałowie;

Nakoniec, za wykroczenia przeciw wszelkim innym rozporządzeniom w tymże duchu przez Kommissję Rz. S. W. i D. wydanym i publicznie ogłoszonym;

— winni ulegać będą karze oznaczonéj w art. 547 kodexu kar głów. i popr.

Art. 2. Wymierzenie kar w myśl powyższego artykułu nie uwalnia od uiszczczenia kar kontrawencyjnych, oznaczonych w art. 25 i 26 postanowienia Rady administracyjnéj z d. 26 lutego (10 marca) 1857 r.

Art. 3. Urzędnicy weterynaryjni, administracyjno-lekarscy i policyjni, do których by należało dopilnowanie i wykonanie środków ostróżności przepisami kwarantannowemi wskazanych, za uchybienie swoje w téj mierze, pociągani być mają do odpowiedzialności na zasadzie ogólnych przepisów działu 5go kodexu kar głów. i popr. o wykroczeniach w rządowéj i innéj publicznéj służbie.

Art. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia które przez pisma publiczne ma być ogłoszone i w Dzienniku praw zamieszczone, poleca się Kommissjom rządowym spraw wewn. i duchow. oraz sprawiedliwości.

Działo się w Warszawie, dnia 13 (25) maja 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-adjutant, (podpisano) *Xiążę Gorczakow.*

Dyrektor główny, prezydujący w Kom. Rz. S. W. i D. tajny radca, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *J. Karnicki.*

Komitet wystawy rolniczéj w Łowiczu.—Z powodu zbliżającego się już terminu otwarcia wystawy rolniczéj w Łowiczu, w drugiéj połowie przyszłego miesiąca września, ma honor przypomnieć interessowanym, aby kwalifikujące się na wystawę przedmioty, wcześnie przygotować zechcieli. Stosowny lokal na wystawę płodów, narzędzi i machin rolniczych, jak niemniéj na bezpłatne w dni wystawy pomieszczenie doprowadzonego inwentarza, już w Łowiczu obmyślony został. Program, szczegółowe dla wystawców obejmujący wskazówki, niebawem ogłoszony zostanie.

Korrespondencja Kroniki.

Medjolan dnia 1go sierpnia 1858 r.

II. Poczciwym Ambrozjanom sława Wenecji spać nie daje. Dopiero co powróciwszy umyślnym pociągiem z miasta pokrewnego i z nad lagun, gdzie pysznie obchodzono wspaniałą festę Odkupiciela, zebrali się dzisiaj w liczbie czterdziestu tysięcy z okładem w olbrzymim kotle amfiteatralnym tutejszéj areny na Naumachję i pyrotechniczne widowisko. Dziwna to zabawa! Lud włoski i dzisiaj jeszcze godzinami całemi aż do późnéj nocy o chlebie zapomina, byleby oko jego pasły *circenses*. Amfiteatr zamieniony w jezioro, na nim dwa wielkie okręty w ciągłym ruchu, z których dolatują do tłumu uważnego melodje ulubione Rataplanu z Oblężenia Leydy maestra Petrelli i głosy ośmdziesięciu chórzystów rożnobarwnie przybranych, śmiechy homeryczne téj ciżby nieogarnionéj okiem, która nietylko ławy kamienne i wieżyczki zalega, ale i dachy pobliskich domów zapełnia ani leni się cegły powyjmować i z każdéj luki choćby najciaśniejszéj skorzystać, byle tylko nie stracić widoku Regaty. Te na wyścig biegające łodzie majtków z Ticino, z Como, z Tremezzo malowniczo postrojonych, współubiegające te łódki inne krzepkiem kierowane ramieniem amazon morskich. Które upojone zwycięztwem z radości wykrzykują i depcą łódź swą wywrotną—znowu te igry inne rozmaite. pływania do mety, za kaczkami wolno puszczonemi wśród huku rakiet, bandy muzykalne wygrywające wesoło na promie gorejącym tysiącami lamp przy ciemności nocnéj, która wnet w dzień biały zamieniają ognie greckie dające początek pyrotechnicznym popisom Bayardego i Bravego, którzy pragną skarbić łaskę Medjolańczyków i udowadniać że odziedziczyli biegłość w sztuce swego mistrza *Cogliatego* tak marną śmiercią utraconego zeszłéj zimy,—to wszystko dziwnie jakoś zadawalnia lud rozochocony, który dopiero po skończonych igrzyskach przypomina sobie o innem praguieniu, o potrzebach ciała i wybiegłszy z areny w haracz bierze zbiory ogromne przekupniów czekających nań z soczystemi kawonami, melonami, winogronem i brzoskwinią. Jak niedawno w tejże arenie lubował sobie w widoku konnych wyścigów, tak dzisiaj kładzie się do snu z przekonaniem miłem, że i nad Oloną cokolwiek użył Wenecji, któréj z czasem będzie miał i inne „cokolwiek." Już bowiem Cesarz Austrji upoważnił brata swego Arcyxięcia Ferdynanda-Maxymiliana Namiestnika jeneralnego ziem Lombardzko-Weneckich, do przedsiębrania dzieła, które jeżeli projekt o którym słyszę przyjdzie do skutku, niezmiernie upiększy *l'opulenta Milano*. Słynie Duumo Medjolański marmurowy kolos, co jednak dla misternéj struktury zda się raczéj być pieścidełkiem, pudełeczkiem z cukru kandysowego, jak go nazwał J. I. Kraszewski w przeszłym miesiącu tu bawiący dni kilka. Cesarz podczas ostatniego tu pobytu wyraził życzenie, żeby można przed frontonem Domu plac wystawić na wzór piazzy S. Marco w Wenecji. Myśl tę podjęto; na około placu nowego mają powstawać domy, wszystkie budowane w stylu gotyckim i z kopułkami na podobieństwo metropolitany; na pokrycie kosztów milionowych dano już konsens na utworzenie loterji. I w innych częściach miasta widoczne to dążenie upiększania. Już od świętego Michała ustąpią kamienice dotąd ścieśniające miejsce przed wielkim teatrem *della Scala*, które zamieni się w piękną piazzę. Prace około Nowego Giardino publico raźno postępują na uciechę mieszkańców, którzy wielce rozkoszują w swoich publicznych ogrodach. Tu codzień przechadzają się koło nich, krążą po bastjonach eleganckie ekwipaże pięknego świata „corso" jadącego, tu gra wojskowa muzyka austrjacka, tak słynąca i od Włochów muzykalnych tak lubiona, że nie wahają się twierdzić, iż Verdego motywy dopiero przez nią odegrane właściwéj nabierają wykwintności; tu hasa mnóstwo dzieci z dozorczyniami i bez dozoru, bawiąc się w piłki i koziołki, widok, który i Kraszewskiego uwagę zwrócił i ucieszył. W nowym ogrodzie umieści się na rok przyszły owa kolossalna statua Napoleona I. z bronzu i *jednego* kawału, do któréj snać Canowie Apollo Belwederski w postaci i wejrzeniu za wzór służył i któréj kopję niedawno duca Melzi szambelan arcyxiążęcia zawiózł do Paryża Napoleonowi w upominku—źle pono przyjęty z powodów różnie tłumaczonych. Jest on siostrzeńcem owego xięcia Melzi, który jako prezydent rzeczypospolitéj Cyzalpińskiéj do Paryża pojechał, i wszelkich tam starań dokładał, by najlepsze ojczyznie wyrobić od ówczesnych Rzeczypospolitéj francuzkiéj przywódców konstytucje. Teraz więc panu Lombardzkiemu miał jenerał ze świty Cesarza powiedzieć: „Monsieur le duc, votre oncle etait mieux placé que vous."

Arcyxiążę Maxymiljan którego wszyscy z czcią co dzień wzrastającą otaczają i którego działalność namiestnicza ku dobru kraju zwrócona, ze strony wszystkich znajduje uznanie i miłość mu powszechną zyskuje, w tych dniach jest oczekiwany z powrotem w Wenecji, zamieszka na letnią rezydencję Monzę. Poprzedziły jego przybycie łaski nowe, które jako zapowiedź większych, nie omieszkają przychylne mu zgotować przyjęcie ze strony Medjolańczyków. Regulacja za pomocą osobnéj kommissji *ad hoc* podatku gruntowego w porównaniu z podatkiem płaconym od słowiańskich i niemieckich prowincji, zniesienie prerogatyw fiskusa dotąd będącego powodem sporów nieskończonych między interessem państwa i prywatnych, wcielenie akademji sztuk pięknych jako sekcji do instytutu sztuk i umiejętności, zrządzające uwolnienie mistrza i ucznia z krępujących dotąd więzów i szczepiące zaród do przyszłego świetnego zakwitnięcia sztuk we Włoszech, obdarzanie pensją kilka tysięcy wynoszącéj liczby lekarzy wiejskich, którzy dotąd z poświęceń swoich żadnych materjalnych nie odnosili korzyści, odpuszczenie kontyngensu wojska na r. 1858 jeszcze należnego, — rozporządzenia te

---

tych pytań na które odpowiedzieć nie jestem w stanie...

Takim sensem moralnym zakończywszy swoją bajeczkę, hetmanówna patrzała na Ożarowskiego z uwagą, nie kryjąc wcale serdecznego uśmiechu. Ale Jerzy był jakby pomięszany cokolwiek i całe smutny.

— Przepraszam panią, — powiedział na to z powagą, — żem przez zapomnienie albo żywe zajęcie się sprawą publiczną, zanadto szeroko otworzył me serce. Ale, ja się spodziewam, że to najlepiéj w ten sposób naprawię, kiedy przyjechawszy do Brzeżan, pójdę na naukę do owego słowiczka.

— A Zosia na to zawsze wesoło:

— Otóż mi pan Jerzy powiedział rzecz, któréj znowu ja nie rozumiem. Ale nich już tak będzie. Najwyższe narodowe potęgi są dzisiaj w nieporozumieniu: ażaż to dziwna, że się nie rozumieją ze sobą... ptaszęta? Ale powiedzże mi pan Jerzy, wszakże pan byłeś na wychowaniu u Jezuitów?

— Byłem, pani.

— I byłeś także na dworze króla Ludwika?

— I tam byłem czas jakiś.

— Ani jednego, ani drugiego, nic po panu nie widać.

Jerzy popatrzył na nią niby spokojnie, ale zaledwie mógł utaić wzdrygnięcie. Milczał, ale go piekło coś koło serca. I figlarna dziewczyna jeszcze tem jawniéj się śmiała i wytrzymawszy go chwilę na tych tam mękach, spytała znowu:

— I tego pan nie rozumiesz?

— Ani jednego słowa.

— No, to żebyś pan o tem przez całą podróż nie myślał, to panu powiem, że tak u Jezuitów, jak i na dworze króla Ludwika, uczą przed wszystkiem serca zamykać... A pan się tego nie mógł domyśleć! Ach! jakież to z pana jeszcze dzieciątko!

Koci, koci w łapki,
Pojedziem do babki.....

I nucąc daléj tę piosenkę dziecięcą, a klaszcząc przytem w ręce ze śmiechem, odbiegła w inną stronnę komnaty.

A Sodalis Marianus został pod ścianą jak wryty. Dosyć to sztucznych kobiet napatrzył się we Francji, ale jakoś mu to nie szkodziło. A tutaj nagle zrobiło się z nim coś tak dziwnego, że mu się zdało, jakby mu kuglarz zdjął głowę z karku... i zabrał z sobą. Strach go zdjął wielkooki, jakoż najpierwéj zrobił krzyż święty na piersiach. Ale i to nie pomogło. Czuł brak głowy na karku a żal go coś mimowoli ciągnęło, aby szedł za tym, który mu tę głowę odebrał. Jakoż patrząc ciągle za hetmanówną, już ruszył z miejsca, aby za nią pociągnąć, — ale na jego, szczęście hetmanowa w téj chwili skończyła listy i zaprosiła go z pośpiechem do siebie.

To go ocuciło w ten moment. W obec sprawy tak ważnéj, którą mu hetmanówna jeszcze wyjaśniła o wiele, zapomniał całkiem o tych dziwnych pustotach swawolnéj dziewczyny, i pobiegł prędko ku hetmanowéj. A hetmanowa dała mu zaraz te listy, z których jeden był do hetmana, drugi do Dorpowskiego, trzeci do jenerała Baudycza; przypomniała mu jeszcze po krótce swoją dawną instrukcję i dodała nakoniec te słowa:

— Jedźże tedy, mój Ożarowski, jak tylko możesz najprędzéj, bo tu i jedna godzina może zrobić różnicę. Kieruj tam zaś temi sprawami, jak będziesz umiał najlepiéj. Ja mam nadzieję, że czego my dokazaliśmy ledwie w połowie, to ty szczęśliwie i bez trudności dokończysz, choćby tylko dlatego, że mój mąż ślepo wierzy w francuzów. Gdybyś zaś i niczego nie potrafił dokazać na nim, to i tak jeszcze nie małą mi wyrządzisz przysługę przez to, bo mój mąż będzie miał choć jednego wiernego przyjaciela przy sobie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wszystkie kraj z wdzięcznością przyjął i poznaje zbawienne z nich skutki. Zwłaszcza ostatni punkt zawiera dyspozycję nader pożądaną a może koniecznością stosunków wywołaną. Zobowiązanych do służby ośmioletniej jest pięć klass, z których dawniej tylko pierwsze brano; od roku do roku rosła potrzeba rekrutów tak że nareszcie i piąta klassa obejmująca starszych i żonatych ledwo wystarczała. Braniu więc tych ostatnich zapobiega darowizna reskryptem monarszym z d. 16 lipca udzielona.

Serdeczny nasz autor „Dwóch światów," który z teką pełną wybornych szkiców i plonem bogatym przed miesiącem do nas z Wenecji zawitał, spieszył po krótkim tu pobycie, co niezmordowanemu badaczowi nie przeszkadzało i tu zgartywać kłosy pożywne, które niezadługo bogate obiecują krajowi żniwo, uzbierane z gotującego się nowego dzieła Podróży do Włoch, do Michała Wiszniewskiego zamieszkałego w willi pod Genuą i najbogatszą zwłaszcza w rzeczy rzadkie włoskie od lat skrzętnie uzbieraną posiadającego bibljotekę. Jak wszędzie, był i we Florencji szczerze podejmowany od znakomitego malarza Emila Boratyńskiego, właściciela pięknego Castel Poggio, którego ozdobą jest obfita artysty galerja obrazów składająca się z prac jego własnych. Kraszewski malowany olejnie przez Boratyńskiego, puścił się dalej na Assiż ku Rzymowi, gdzie już przed połową przeszłego miesiąca był stanął szczęśliwie, choć nieco znękany upałem i uciążliwą podróżą. Nie ma tak obojętnego człowieka, któryby nie uczuł w piersi po biciu serca że na Rzym Cezarów i męczenników pogląda, jakże dopiero sądzić uniesienie Kraszewskiego, autora Złotej Legendy, *tłumacza Danta!* Dziwnego instynktu dowodzą do sytu mnogie przygody śród jego podróży zdarzone, jak np. tu wszedłszy do nieznanej mu całkiem wielkiej Ambrozjany od razu, towarzystwo wyprzedzając, i po wielką księgę sięgnął — może jedyną w olbrzymim zbiorze, a ciekawie ja roztworzywszy poznaje dobrego znajomego — *Kromera.* Tak znowu i w Rzymie szczęśliwym trafem nie wiedząc od razu o tem, zajął mieszkanie na Via Sistina, ozdobione prześlicznemi al fresco malowaniami Corneliusa i Overbecka któremi potrójny artysta nacieszyć się nie może, a domem tym jest pałac Alexandra Sobieskiego.

Opera tu obecnie się daje tylko w teatrze klasy czwartéj S. Radegondy; w tym miesiącu Carcano się otworzy melodjom Rossiniowskiego Mojżesza z tenorem Carrion. Dopiero 5 września teatro della *Scala* zgasi pragnienie tęskniących za nim Medjolańczyków. Wtedy — 11 września i całe miasto się wysypie na równinę Senago, o 5 mil ztąd oddaloną, gdzie panowie lombardzcy, pogardzający amfiteatrem, wyprawiają eleganckie wyścigi konne. Od kilku lat były one zakazane, z obawy wybryków 150cio-tysiącznéj tłuszczy, na to ulubione widowisko zbierającéj się; dozwolono je znowu odbywać w tym roku. Potem zaraz, t. j. 15 września, rozpoczyna się wystawa obrazów, do któréj akademja sztuk pięknych w *Gazeta di Milano* z dnia 3 lipca zapraszała krajowych i zagranicznych artystów. Dotąd na niéj polscy artyści bywali mniéj więcéj prawie zawsze reprezentowani.

Szczupłą jest tu kolonja polska. Nie zbywa na przejeżdżających rodakach, jak niedawno p. Emil Torosiewicz, z młodą żoną, właścicielka Tłumacza na Podolu Galicyjskiem, którzy w przejeździe do Szwajcarji, czas tu niejaki bawili. Zresztą, po większéj części przebywają tutaj artyści kształcący się w śpiewie, jak warszawianki, panny Płodowska, Konarska i Helena Zawiszanka. O ostatniéj, wykończonéj już artystce, która wstąpiwszy tutaj, zamierza wrócić do Warszawy, będę miał sposobność niedługo więcéj donieść. Prima-donna Leśniewska, po trzeci raz zaangażowana do Genui, ustawiczne odnosi w Piemoncie tryumfy. Jest to uczennica tutejszego professora konserwatorjum Sangiovanni.

Ruch literacki wzmaga się tu codzień. Oprócz dzieł, nie rzadko tu się zjawiających, liczba czasopismów jest już dostatecznym tego dowodem. W samym Medyolanie wychodzi ich czterdzieści kilka; z nich, miesięczniki *Annali universali* zagranicznéj używają sławy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 5 Sierpnia. (Przed południem) Paroplyw *Fulton* przybył z New York i przywiózł 356,868 dollarów, tudzież wiadomości po dzień 25 lipca. W Washington mówiono głośno o bliskiem nabyciu Kuby przez Stany Zjednoczone. Poruszenia wyborcze rozpoczynają się. W New-York pokup pieniędzy był mało ożywiony.

Londyn 5 Sierpnia. Gazeta Kolońska otrzymała depeszę telegraficzną donoszącą, że okręt *Agamemnon* przybył do Queenstown, a amerykańska fregata *Niagara* do Trinity Bay. Jeżeli to prawda, w takim razie związek telegraficzny podmorski między Europą i Ameryką został już szczęśliwie zaprowadzony.

Tryest 5 Sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Raguzy, czarnogórcy napadli mieszkańców Koluszyna, ale zostali odpartemi.

Poczta z Lewantu przybyła tu z wiadomościami z Konstantynopola 28 b. m. *Journal de Constantinople* potwierdza spodziewane przybycie lorda Stratford de Redcliffe. W Kanei znowu jeden turek został zamordowany przez greków.

Według wiadomości z Teheranu, xiąże następca tronu perskiego umarł. Poseł turecki zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem perskim, ale za pośrednictwem posła angielskiego, stosunki te zostały przywrócone.

Paryż 5 Sierpnia. Wiadomości nadeszłe z Cherbourga donoszą, że Cesarz przybył tam wczoraj o godzinie 8éj po południu. Na mowę powitalną Cesarz odpowiedział, że szczęśliwym się czuje mając w pokoju poświęcić port, którego budowa w czasie wojny rozpoczętą została. Flota angielska przybyła dziś z rana do Cherbourga i dziś monarchowie dwóch mocarstw sprzymierzonych zobaczą się z sobą. Jéj Kr. Mość Królowa Wiktorja w południe wysiadła na ląd i przyjęła śniadanie w pałacu prefektury marynarki.

Turyn 4 Sierpnia. Według tutejszych dzienników, xiąże Carignan ma wkrótce przedsięwziąć długą podróż za granicę.

Marsylja 4 Sierpnia. Paroplyw z Konstantynopola przybył do naszego portu. *Presse d'Orient* mówi, że otrzymano niepomyślne wiadomości z Bośnji. Obawiano się tam powszechnego powstania przeciw chrześcjanom. *Journal de Constantinople* donosi, że dwa batal'jony posiłków zostały wyprawione do téj prowincji. Jeden batal'jon posłano także do Dżeddah drogą przez Suez; dwa batal'jony wojska egipskiego przyłączą się tam do niego.

Najściślejsze środki sanitarne zostały przedsięwzięte względem wszelkich produktów i wszystkiego co przybywa z Tripoli i Egiptu. Wszystkie okręta mają się zatrzymywać w Dardanellach i ulegać tam rewizji lekarskiéj. Twierdze otrzymały rozkaz strzelania do statków, któreby niechciały poddać się téj formalności.

Wiadomości z Kandji donoszą, że 300 turków usiłowało zrobić reakcję, ale przybycie naczelnika policji przeszkodziło im.

Pasza z Jeruzalem przybywszy do Gaza, zapobiegł rzezi i rabunkowi w tem mieście.

Tegernsee 3 Sierpnia. Od kilku dni Jego Królewska Mość król Pruski doświadcza ataków pedogry, co lekarze Jego Królewskiéj Mości uważają za pomyślną zmianę w przebiegu choroby dostojnego pacjenta. *(Neue Pr. Zt.)*

AMERYKA.

Valparaiso 15 Czerwca. Odezwa którą prezydent Monte w d. 1 b. m. zagaił posiedzenie Ciała prawodawczego, przedstawia kraj nasz jako spokojny i w ciągłym postępie rozwoju swoich demokratycznych instytucji, i swego pomyślnego stanu. W mowie zagajającéj przedstawione zostały następujące propozycje. Ratyfikacja traktatu przyjaźni, handlu i żeglugi z Belgją; zreorganizowanie gwardji narodowéj; reforma praw o budowie dróg; środki ułatwienia dostarczenia billonu (zdawkowéj monety) dla menniey. Zbudowanie szpitala wojskowego dla inwalidów, reorganizacja podatków stemplowych, gruntowych i patentowych, przyczem zdaje się być zamierzonem zniesienie monopolu od tytuniów, nakoniec reforma prawa wyborczego. Prócz tego prezydent zaleca ile możności jak najprędsze osiągnięcie rezultatu narad nad traktatami w przedmiocie połączenia Związku południowo amerykańskich państw, nad projektem organizacji konsulatów, nakoniec nad projektem prawa w przedmiocie służby zdrowia i wychowania ludu. Telegraf elektro-magnetyczny przy Talla jest w ruchu i prezydent zaleca kongressowi wyznaczenie dodatkowych funduszów dla poprowadzenia na wszystkie strony komunikacji telegraficznych.

Rozmaite zapowiedziane przez prezydenta projekta praw, a między innemi względem ewentualnego zniesienia monopolu tytuniów, są już przedłożone kongressowi. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 4 Sierpnia. Wczoraj w urzędowem mieszkaniu kanclerza skarbu, odbyło się posiedzenie rady ministrów. Prawie wszyscy członkowie gabinetu byli obecni.

Słychać że gmina żydowska w Londynie zamierza okazać lordowi John Russell wdzięczność swoją za jego gorliwą walkę na korzyść ich emancypacji i ofiarować lady John Russell budoarowy garnitur złożony ze stołu i 4ech krzeseł masiw ze srebra.

Słychać że dwór wróci z Cherbourga do Londynu, ponieważ Jéj Królewska Mość chce w dniu 9 przenocować w pałacu Buckingham, a w dniu 10 z rana udać się w dalszą drogę do Potsdamu. *(Preussischer St. Anzeiger).*

BELGJA.

Bruxella 3 Sierpnia. Jeden z najpiękniejszych gmachów w Belgji, słusznie wsławiona giełda w Antwerpji, została przez pożar zniszczoną. Ta starodawna wspaniała budowa, któréj początek sięga roku 1531 w téj chwili stanowi już tylko stos dymiących się zwalisk. Pożar został dopiero wczoraj wieczorem o godzinie 11 postrzeżony, ujrzano kilka iskier wybuchających z okna drugiego piętra. Natychmiast przybyli pomoc, ale i tak było już zapóźno. W dziesięć minut potem wybuchły płomienie we wszystkich oknach razem, a o północy ze strasznym hukiem zapadła się część wspaniałéj kopuły. O godzinie 4éj z rana zapadła się i część murów.

Bruxella 4 Sierpnia. Giełda antwerpska która wczoraj stała się pastwą płomieni, zbudowaną była w 1531 roku. Na kolumnach galerji tego szlachetnego gmachu widzić można było róże Antwerpji, korony Hiszpanji i herby Brabancji. W d. 24 lutego 1583 wielki pożar zniszczył po raz pierwszy ten gmach i został on następnie odbudowany. Pierwsza budowa kosztowała 300,000 koron. Budowniczy antwerpski Hendrickt zbudował w r. 1566 giełdę londyńską na wzór antwerpskiéj. Sale giełdy od roku 1664 do 1811 mieściły ufundowaną przez Davida Treines akademję królewską, bractwo św. Łukasza tu także miało swoją rezydencję i sufity kilku sal były malowane przez najznakomitszych mistrzów hollenderskich. Daléj sławne towarzys'wo indyjskie miało niegdyś siedzibę w tym gmachu. Ogień miał wybuchnąć wjednym sąsiednim śpichrzu i tak gwałtownie się szerzył, że w przeciągu godziny cały gmach stał w płomieniach. Nic nie uratowano, wszelkie akta, wszystkie archiwa spłonęły. Okropny huk sprawił upadek szklannego pokrycia dachu. Strumieniami płynęły stopione żelazo i ołów, wszelka pomoc była niepodobną, chociaż ze wszystkich stron okazywały się najlepsze chęci i jeden piwowar z sąsiedztwa nie żałował piwa i przygotowanych cieczy na zacier, dla polewania płonących już części browaru. *(Neue Pr. Zeit).*

FRANCJA.

Paryż 4 Sierpnia. Moniteur opisuje wczorajszą podróż Cesarskiéj pary, mianowicie wjazd do Caen, jako prawdziwą owację. Hrabia Walewski pojechał do Cherbourga, ale spodziewany jest z powrotem w sobotę dla prezydowania na konferencji.

Xiąże Napoleon zajęty bardzo organizacją swego nowego ministerstwa, nie opuści Paryża przez czas nieobecności Cesarza, a ponieważ ojciec jego xiąże Hjeronim pojechał dla kąpieli morskich do Havru, będzie przeto prezydował na posiedzeniach rady ministrów.

Chorągwie dla Xięztw Naddunajskich, zostały już ustanowione. Wołoszczyzna mieć będzie chorągiew czerwono-żółto-błękitną z czarnym krukiem, mającym pierścień w dziobie, co jest herbem dawnego rumuńskiego państwa wołochów. Mołdawja zaś ma chorągiew tylko czerwono-błękitną z czarną głową byka. Herby obu prowincji, mieć będą mitrę xiążęcą u góry, a symbolem ich związku będzie błękitna powiewająca wstęga u chorągwi.

Prawie wszystkie dzienniki ogłaszały i dotąd ogłaszają codziennie szczegóły względem prac konferencji. Jedne z tych sprawozdań zbliżają się do prawdy, drugie oddalają od niéj znakomicie i nie umieją oddzielić pszenicy od kąkolu, jak naprzykład jeden dziennik bruxelski mówiąc to cośmy powiedzieli wyżéj o chorągwiach Xięztw.

dodaje że na takowych znajdować się będzie na szczycie znak wskazujący zwierzchność lenną Porty, co zupełnie jest fałszywem. Równie zupełnie niezgodném jest z prawdą twierdzenie *Journal de Francfort*, że hospodarowie mianowani będą przez rząd turecki, bo konferencja nie mogła odjąć rumunom prawa, którego prawie bez przerwy używali od wieków, wybierania sobie hospodarów.

Dzienniki pruskie puściły w obieg mylną pogłoskę, jakoby król hollenderski zamierzał abdykować na korzyść swego syna xięcia Wilhelma, który w dniu 4tym września r. b. dojdzie do pełnoletności. Wieść ta jest zupełnie niauzasadnioną.

— W Paryżu utrzymywała się od kilku dni uporczywa pogłoska o przybyciu margrabiego Antonini, byłego reprezentanta neapolitańskiego przy dworze Tuileries. Dodawano że margrabia przybył bez charakteru urzędowego. Wieść ta jest błędna, bo margrabia Antonini nie opuścił ani na chwilę Bruxelli, gdzie od dawna bawi. Stosunki dyplomatyczne między dworami zachodniemi i Neapolem, pozostają dotąd przerwane, chociaż z oświadczenia kanclerza skarbu w izbie niższéj w Londynie daje się widzieć jak bardzo rząd angielski żałuje, że ten stan rzeczy trwa dotąd.— Wszakże przyznać należy, że po ustąpieniach uczynionych wymaganiom Anglji, nie można ani żądać ani nawet spodziewać się, żeby król neapolitański uczynił obecnie pierwszy krok do zgody. Sądzą powszechnie że kwestja pojednania z dworem neapolitańskim, będzie jednym z przedmiotów porozumienia się między Cesarzem Napoleonem i królową Wiktorją w Cherbourgu.

— Wyjazd lorda Stratford de Redcliffe do Konstantynopola, głoszony z niedowierzaniem przez rozmaite dzienniki europejskie, w tych dniach przybrał ważność prawdziwie politycznego faktu. Dobra wiara rządu angielskiego nie mogła być ani na chwilę podawaną w wątpliwość, i nie można było przypuszczać żeby on dał byłemu ambassadorowi missję urzędową. Jednakże potrzeba było wymagać niektórych objaśnień między gabinetami Londynu i Paryża.

Zapewniają że sir H. Bulwer otrzymał specjalne instrukcje od gabinetu angielskiego i że ma czuwać nad krokami i czynami swego excentrycznego poprzednika. Co do urzędników tureckich którzy go się bali ale go nie lubili, będą oni bardzo spokojni w obec lorda Redcliffe, prywatnego człowieka, kiedy tymczasem przed ambassadorem drżeli. Z téj strony zatém nie ma się czego obawiać, choćby lordowi Redcliffe przyszła ochota zacząć na nowo intrygować.

Zaprzeczają w najformalniejszy sposób pogłosce, jaka tu krążyła o zamiarze zajęcia Kandji przez korpus anglo-francuzki.

Tutejszy ambassador turecki tak dalece odzyskał nadzieję wyjścia rządu tureckiego z otaczających go obecnie kłopotów politycznych, że stara się rozpocząć negocjacje w przedmiocie pożyczki, to atoli zdaje nam się w obecnych okolicznościach materjalnem niepodobieństwem w Paryżu.

Mówią także o oddaniu pewnemu towarzystwu angielskiemu przywileju na kompletną sieć kolei żelaznych tureckich, z poręczeniem 6 pCt. i oddaniem w dzierżawę gruntów, kopalni i t. p. Negocjatorowie starają się o kapitały na ten interes, który zdaje nam się jeszcze trudniejszym do uorganizowania niż pożyczka o któréj wspomnieliśmy.

— Prawo o imionach i tytułach zaczyna być z surowością wprowadzane w wykonanie. Prokuratorowie jeneralni otrzymali niedawno instrukcje w tym przedmiocie. Wszyscy ajenci ministerjalni, nawet notarjuszowie spisujący akty, winni są pod zagrożeniem kary pieniężnéj wpisywać w nie tylko imiona zapisane w dokumentach urzędowych przedstawionych przez osoby interessowane. Takież instrukcje dane są prefektom, którzy szczególnie winni są czuwać nad tém, żeby w paszportach nie były zamieszczane tytuły nieusprawiedliwione. W razie jakich reklamacji, urzędnicy ci winni są odnosić się do wyższéj władzy. Potrzeba wiele taktu do zastosowania tego prawa; idzie tu o wykonywanie go jak najściślejsze bez urażenia kogokolwiek. Są naprzykład tytuły i nazwiska tak już powszechnie znane, że nie należy wymagać usprawiedliwienia ich. Surowe przestrzeganie tego prawa, spowodowało już dość komiczne różne wypadki. Pewna osoba naprzykład, która żeniąc się chciała przybrać nazwisko niebędące rzeczywiście jéj własnością, przez to ujrzała swoje małżeństwo zerwane, pomimo próśb całéj familji. Trybunały będą także nieraz miały do roztrząsania bardzo śmieszne wypadki.

— Niektóre dzienniki ogłosiły usunięcie się margrabiego d'Audiffret prezesa izby obrachunkowéj, który miałby zostać zastąpionym przez pana Tournus. Ta pogłoska zupełnie jest bezzasadną.

— Władza municypalna w Cherbourg, ogłosiła następujące ostrzeżenie: »Najzupełniéj zabronionem jest rzucać do powozu Cesarskiego bukiety, wieńce, lub jakiebądź inne przedmioty. Te oznaki zapału publicznego, mogą spowodować przypadki którym władza musi zapobiegać. Mer wzywa także swoich podwładnych, aby na drodze nie podawali żadnych próśb Cesarstwu Ichmość, oprócz bowiem niebezpieczeństwa na jakie podający naraziliby się ze strony powozów orszaku, prośby takie wcale nie będą przyjmowane i należy je oddawać prefektowi marynarki lub wyznaczonemu na to sekretarzowi Cesarskiemu.

(*Indépendance Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 28 Lipca. Wiadomości o konferencjach zajmują dywan równo prawie jak bliskie przybycie lorda Stratford de Redcliffe. Jeden tłomacz i kilku urzędników poselstwa angielskiego, zostali wyznaczeni do boku byłego posła; nowe nieporozumienia zdają się być nieuniknionemi. Postępowanie reprezentantów Rossji i Francji, pozostaje zimne i obojętne. Wszelkie kommunikacje od pana Thouvenel do dywanu, są ciągle bardzo lakoniczne i poważne. Położenie finansowe bardzo jest niepomyślne. Z Bośnji przybywają niepomyślne wiadomości. Powstanie chrześcjan szerzy się w około. Położenie Bengasi ciągle jest niepokojące i zaraza szerzy ciągle swoje zniszczenie.

Według wiadomości z Alexandrji, turcy w Gaza w Palestynie w dniu 13tym lipca uderzyli na chrześcjan, rozbili drzwi kościoła i żelżyli biskupa. Następnie spustoszyli cyrkuł cudzoziemski. Z wielką trudnością przyszło przytłumić te niespokojności.

— W Kandji powstańcy rozchodzą się do domów. Konsul angielski którego intrygi z Velypaszą są znane, otrzymał od posła angielskiego z Konstantynopola rozkaz opuszczenia wyspy. Względem zastąpienia go już jest decyzja. Ahmet-pasza wraca do Konstantynopola. Zawichrzenia w Retimo trwają ciągle. W Kissamos turcy popełnili nowe morderstwo. W Kanea obecność wojska utrzymuje spokojność i porządek.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Marszewski* Konst. oby. z Bukowa nr 601, *Niemojewski* Lud. oby. z Radoszewic nr 585, *Ostrowski* Konst. obyw. z Janowa nr 625, *Szymanowski* Lucjan ob. z Niemojewa nr 585, *Wilkoński* Fran. ob. z Gorzna nr 2680.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Działyński* Jan hrabia do Kamieńca Podolskiego, *Dobiecki* Eust. ob. do Łopuszna, *Jabłoński* Stanis. ob. do Wałowic, *Łempicki* Konst. ob. do Stojeszyna, *Łubieńscy* Kazim. hr. do gub. Podolskiéj i Fran. ob. do Kazimierza, *Rościszewski* Gustaw obyw. do Mławy, *Rzeszotarski* Ant. ob. do Zbójna, xiądz *Ulanowski* Fran. kanonik do Poddębia, *Brzozowski* Jan pisarz dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego do Altwasser, *Kwaśniewski* Juljusz doktór do Krakowa, *Romer* Ant. sekretarz kollegjalny do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 404, wyjechało 327.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
dnia 9 Sierpnia 1858 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	7	92	57
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	79	14	76
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle.				
Berlin 100 Tal. 2 M.	99	60	99	45
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. 2 M.	150	60	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	67½	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	50	—	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	99	66	—	—
" 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	80	—	—	—
" 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	96	75	—	—
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 43½
od listów zastawnych kop. 7⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Marta.*

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim). Jutro: *Sluby panieńskie.—Kapelusz zegarmistrza.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Lipca (10 Sierpnia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*